Rok V Warszawa — Maj 1930 Nr. 5

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m 49

WIELKI TYDZIEŃ W JAZŁOWCU

W Galicji Wschodniej w Jazłowcu jest klasztor S. S. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Jedna z Sióstr przesyła nam swoje wrażenia z ostatnich świąt Wielkanocnych, uważamy za odpowiednie podzielić się niemi z naszemi czytelnikami.

„Ileśmy przeżyły przez tych kilka tygodni: Święto Matki Boskiej Bolesnej, całe liturgiczne w tym roku, ze współudziałem dzieci, które świeżo po rekolekcjach, miały duszę pełną Boga, więc śpiewały należycie i nikomu się nie dłużyło to przecudne we Mszy Św. Stabat Mater.

Matka Bolesna, — jaki to wstęp do Wielkiego Tygodnia! Słowy tego nie ująć.

Niedziela Palmowa: Hosanna Filio David, które nas co roku więcej zachwyca. In Monte Oliveti, — pierwszy raz śpiewane u nas w tym roku. Pueri Hebraeorum — śliczne było, takie lotne, radosne, a skupione, starające się wynagrodzić Panu Jezusowi wszystkie zmiany i zdrady życia.

Procesji być u nas nie może, z powodu konstrukcji domu. Ale Msza Św. z nieporównanem swojem Offertorium, które wszystko zdaje się wyrażać, choć to tylko kropla w morzu boleści Chrystusa Pana — et non fuit — et non inveni — to rozdzierające zadziwienie w tej melodji oddane — i ta gorycz żółci i to palące pragnienie octem napojone i ta miłość nieskończona, która tłem i duszą wszystkiego. To jedna z pereł gregorjańskich śpiewów.

Uderzą także głębie tej prośby tak pokornej, tak ufnej a tak gotowej, tak zdanej na wolę Bożą, na wolę Ojca, w Communio.

Nieszpory ze swoim cudnym hymnem Vexilla Regis, Fulget crucis, Mysterium i o Crux Ave spes unica—ogromnie wymowne.

W Wielki Poniedziałek śpiewana była Msza XII-a i ślicznie wypadła. Ciemną Jutrznię miałyśmy w tym roku ze współudzia-

łem przyjezdnych księży, którzy śpiewali lamentacje i lekcje. — Trudno wypowiedzieć przeżycie doznane w ciągu tych godzin, gdzieśmy tak żywo odczuwały co to jest spójnia, współudział czynny, z ogromną powszechną modlitwą Kościoła, gdzie ta Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa podana nam do rozpamiętywania w sposób najświętszy, bo tchnieniem Ducha Św. owiana, — gdzie każdy psalm, każda antyfona, każde responsorium wciela nas w Chrystusa, łączy nas z Nim niewymownie, a przez Niego oddaje Ojcu cześć najgłębszą, nieskończoną, jak Bóg Sam. Niezapomniane przeżycia one z wieczności przenoszą w wieczność. — Lamentacje, — najpiękniejsze może w Wielki Piątek, — w Wielko-sobotnich treść taka pełna pokoju Bożego, zwłaszcza w I-ej lekcji.

W tym roku recytowałyśmy psalmy, ale starałyśmy się tak lotnie deponować wszystkie końcówki, a nierówność, chropowatość i t. p. wykluczyć. Śpiewałyśmy wszystkie antyfony 3-ch nokturnów, a psalmy i responsorja recytowałyśmy, podzielone na dwa chóry.

Najpiękniejsze to „Christus factus est", które tak nam wraża w duszę miłość Chrystusową w tem posłuszeństwie aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.

I tak jak gdzieindziej Pismo Św. mówi „Vir obediens loquetur victoriam" — tak tu, po tem wyniszczeniu najgłębszem, niepojętem, przychodzi tryumf taki wspaniały, taki prawdziwie Boży, że dusza zatapia się w uwielbieniu chwały Imienia Chrystusowego, wielbi je na kolanach w uciszeniu nietylko głosu, ale wszystkich władz jestestwa swego, w uczuciu olbrzymiej, nieskończonej iście miłości. O co za nieporównana gradacja w tem rozpamiętywaniu „Christus factus est" — w ciągu tych 3-ch dni; — jak to wszystko cudownie przemawia do duszy, jak uczy, przenika, wyzuwa z siebie, z przepaści nędzy własnej i przenosi w pełnię Chrystusową — w przepaść niezgłębioną Jego miłości. To wszystko czyni Kościół, matka nasza, dla dzieci swoich, dla dzieci Bożych, — to jest pedagogja Ecclesiae".

I rano i wieczór i w ciągu dnia, gdzie się żyło przygotowaniem nabożeństw, gdzie się pełną duszą oddychało Liturgją, to był prawdziwie Wielki, Święty tydzień. Każdy dzień miał swoje przeżycia, bo ten Kościół nasz święty tak nas cudownie wychowuje. To Scitis np. w Communio W. Czwartkowem, albo natychmiast po Improperiach W. Piątkowych, ta radość zwycięska, wobec Męki Chrystusowej, która wybucha w Antyfonie „Crucem tuam adoramus Domine" — to chwała Zmartwychwstania, owoc krzyża, to wesele ogarniające świat cały — wszechświat. I ten tryumf przeplata ciągle boleść męki, żałoby, śmierci i pogrzebu: — O vos omnes qui transitis per viam, — to antyfona chyba najpiękniejsza. Piękna jak boleść Matki Najświętszej, godna tej boleści — takie tam głębie!

Ostatnie Benedictus śpiewałyśmy i to na prośbę dzieci, pozostałych na święta, które we wszystkich nabożeństwach najżywszy z nami brały udział, tak w psalmodji, jak i w śpiewie.

W Sobotę wieczór po Rezurekcji z udziałem 3-ch księży zabrzmiało Matutinum Wielkanocne i potem miałyśmy 3 dni radości Paschalnej.

SCHOLA KATEDRALNA W NANTES

X. Portier, dyrygent chóru katedralnego w Nantes, (Francja zachodnia), założył w 1921 r. liturgiczny chór pacholęcy *(une maîtrise)*, który niebawem stanął na bardzo wysokim poziomie. Wydaje on dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, programy artystyczne ceremonji i śpiewów, które mają być wykonane na Mszy uroczystej, nieszporach i błogosławieństwie tych okresów świątecznych, t. j. od Wilji Bożego Narodzenia do Trzech Króli, i od Niedzieli Palmowej do Wielkanocy. Nadesłano do redakcji 2 takie programy, sprzedawane u drzwi katedry na dochód Scholi; — warto się z nimi zapoznać, bo to w całem znaczeniu tego słowa „Apostolstwo liturgiczne".

Okładki śliczne: na Boże Narodzenie reprodukcja Madonny Luca della Robbia (wypukłorzeźba terrakotowa); na Wielkanoc zaś „le beau Christ d'Amiens", (rzeźba gotycka z XIII w.) — Przypatrzmy się szczegółowiej treści tego wydawnictwa, na Wielkanoc, jest bowiem na czasie.

Wstęp podaje uwagi ogólne o śpiewach liturgicznych na Niedzielę Palmową. Więc najpierw antyfony procesyjne „Pueri Hebraeorum", „Occurrunt turbae", „Cum Angelis",—myśli i uczucia, które wyrażają komentarz, do ich niezrównanej melodji. Potem rozbiór części zmiennych Mszy św. np. *Introit:* „Domine, ne longe facias" — to głos Chrystusa wołającego do Ojca z głębi ludzkiego jestestwa swego, od najniższych tonów, aż do wysokiego *mi* w „Aspice": to krzyk błagalny, cała trwoga człowieczej duszy przed nadchodzącą Męką... A w *Offertorium:* „Improperium expectavit cor meum", Chrystus skarży się na osamotnienie, na opuszczenie w swem bezbrzeżnem cierpieniu, na niemożność znalezienia duszy rozumiejącej i odczuwającej Go: „Quaesivi, et non inveni"... A co za ból w słowach: „Et in siti mea!" — Cóż rzec o *Komunji?* „Pater, si non potest..." Jest to w krótkości i w prostocie swojej prawdziwy klejnocik muzyki gregorjańskiej. Żaden komentarz nie odda jego piękności. Trzeba go usłyszeć, aby pojąć, ile zawiera miłości, ukochania Woli Bożej, oddania się jej zupełnego, całkowitego, bez zastrzeżeń.

Wszystkie *Teksty Mszalne śpiewane* podane są po łacinie z tłomaczeniem francuskiem obok. Przy *Credo* stoi uwaga: „Uprasza się usilnie wiernych o śpiewanie artykułów parzystych naprzemian z chórem, który śpiewa nieparzyste".

Tak samo z nieszporami o 3-ej p. p. — Potem cały Wielki Tydzień. Wszędzie są podane dokładne godziny nabożeństw, ale nie teksty, bo byłyby za długie. Zresztą każdy Francuz, ma prócz Mszału, swoją „Quinzaine de Pâques", a w niej wszystkie Ciemne Jutrznie i t. d.

W *Wielką Niedzielę* o 10-tej rano, Msza Pontyfikalna poprzedzona Tercją. Do tekstu królewskiego *Introitu „Resurrexi"* podany jest komentarz pióra Dom Gajard, O. S. B. mistrza chóru w Solesmes: „Chrystus zaczyna życie swe zmartwychwstałe, jak był rozpoczął życie wcielone, pieniem adoracji i miłości. Na Boże Narodzenie śpiewał: „Dominus dixit ad me", — było to radosne, wdzięczne, dziecięce. — Ale teraz wyrósł, dorósł i dokonał dzieła, dla którego był z nieba zstąpił. I przed wspaniałością dzieła tego czuje się zniewolonym, jak to zawsze czynił we wszystkich wielkich chwilach ziemskiego żywota swego, zanieść Ojcu hymn dziękczynienia: „Resurrexi et adhuc tecum sum"... Tu wszystko jest boskie: To zachwyt Boga w Bogu... to echo rozmowy, jaką prowadzi między sobą Trójca Przenajświętsza... Aby to śpiewać, trzeba móc powiedzieć: „W tobie jestem, Ojcze, a Ty we mnie..." To też nie przystoi on, ściśle biorąc, nikomu, jeno Chrystusowi Panu. Nie wiem zatem, jak określić ten Introit: nie jest to właściwie ani tryumf, ani radość, ani miłość, ani wdzięczność, ani adoracja, — a jednak jest to wszystko jednocześnie".

A *„Alleluja" paschalne?...* Jeden z przeszłorocznych słuchaczy tak pisze: „Przebrzmiał radosny śpiew „Haec dies; organy nagle urwały. Cisza zaległa kościół, cisza oczekiwania, prawie, że niepokoju; wiedziano, że teraz musi zabrzmieć „Alleluja". W tem głos dziecięcy przeszył powietrze jak srebrna strzała na błękicie niebios... i obił się o gotyckie sklepienie katedry... Miało się wrażenie wiosennej czystości, wody źródlanej, przejrzystości kryształu, czegoś jasnego, dziewiczego. Nie wiem, kim był ów mały śpiewak Boży, i co się z nim potem stało W nutę jego wpadły niebawem tamte pacholęta, cała „Schola" rozskowronkowała się i ciągnęła dalej te cudowne neumy, dając nam niezapomniane wrażenie wielkiej, prawdziwej, prostej a głębokiej, jedynie kościelnej muzyki".

Sekwencja *„Victimae paschali"* podana jest w obu językach, łacińskim i francuskim, z taką adnotacją: „Sekwencja ta jest najdawniejszą z Mszału rzymskiego; autorem jej jest mnich Wipon (—1050), kapelan cesarza Henryka III. Utwór ten o bardzo swobodnym metrze odznacza się żywem tętnem, energją wyrażeń i porywającym entuzjazmem; przeważa w nim

konflikt pomiędzy życiem, a śmiercią, a ta antyteza streszczoną jest w kilku słowach: „Wódz życia umarły, króluje żywy". Sekwencja dzieli się na 3 części: 1-a o rytmie wolniejszym i równym, jest wezwaniem do chwalby (laudes) i podaje powody na naszej wdzięczności Panu. 2-a, dramatyczna, wprowadza Marję Magdalenę i Apostołów; wszczyna się żywy djalog: oni pytają ona odpowiada słowami zapożyczonemi z Ewangelji. Część 3-a zawiera nasze uroczyste wyznanie wiary: „Wiemy, że Chrystus zmartwychwstał prawdziwie", i kończy pokorną prośbą: „Ty więc, Królu zwycięzco, zmiłuj się nad nami".

Komentując antyfonę *Komunji* „Pascha nostrum", X Portier pisze: „Melodja tych słów tchnie pokojem, zadowoleniem wszystkich pragnień, wdzięcznością, która zalewa dusze nasze po uczcie paschalnej, melodja naumatyczna bardzo prosta, ale szczera i prawdziwa, pełna „sinceritatis et veritatis".

Tak to dyrygent nantejskiego chóru katedralnego kształci liturgicznie i artystycznie nietylko swych małych śpiewaków, ale i swych słuchaczy, t. j. tłum napełniający świątynię w te dwa największe święta katolickiego roku: uczy jednych śpiewać, drugich słuchać ze zrozumieniem, wedle słów Psalmisty: „Psallite sapienter".

Na dołączonym do programu arkusiku prosi X. Portier społeczeństwo rodzinnego miasta o pomoc dla swojego dzieła: przez 8 lat ubiegłych od założenia „maîtrise'y", sutanny, komeżki, sandałki, śpiewniki liturgiczne się zdarły, trzeba je koniecznie zastąpić nowemi... Otwiera zatem subskrypcję na 10, 20, 50 i 100 franków, z tytułem opiekuna, dobroczyńcy, fundatora, z obietnicą udziału w jego Mszach św. a także w modlitwie niewinnej i zasługach tych dzieci: „Tak, w ich zasługach, a Bóg jeden wie, jak one są wielkie; moi drodzy malcy (mes chers petits) poświęcają najpiękniejsze godziny popołudniowe w niedzielę i czwartki (które we Francji od 12-tej są wolne dla szkolnej młodzieży) na mozolną nieraz naukę śpiewu, bo przecież to wszystko samo się nie zrobi! Pan Jezus z pewnością im to policzy, i miłą mu ta ofiarność dziecinna na rzecz ozdoby domu Bożego, podniesienie uroczystości nabożeństw i uwielbienia Przenajświętszej Eucharystji".

Lecz najpiękniejszym owocem 8-mio letniej pracy X Portier nad tą Scholą gregorjańską jest to, że w tak krótkim czasie doczekał się między uczniami swymi 25-ciu powołań kapłańskich. Śpiewem kościelnym zapalił w 25-ciu duszyczkach chłopięcych bożą iskrę powołania: 25-ciu śpiewaków wstąpiło do seminarjum.

To chyba najpiękniejsza korona X. Dyrygenta chóru katedralnego w Nantes.

SZKOŁA ŚPIEWU I CHÓRY W ROSJI W WIEKU XVII

Najdawniejszą i najsławniejszą szkołę śpiewu cerkiewnego miał Nowogród. Świątynią, gdzie były najlepsze produkcje liturgicznego śpiewu była cerkiew św. Zofji, w niej wsławił się śpiewak Naum (1416) Stugłowy Sobór (1551) zwołany przy cesarzu Iwanie Wasyljewiczu polecił władzom kierowniczym cerkiewnym otwierać szkoły, w których uczono czytać, pisać i śpiewać. Szkoły te wychowały cały szereg znakomitych nauczycieli śpiewów: Szajdurowa, braci Rogowych, Jana Nosa, Teodora Christjanina, Stefana Gołysza, Jana Łukaszkowa i tylu innych.

Tworzyły się coraz to wspanialsze chóry, złożone z wybitnie wykształconych głosów. Car Iwan Wasiljewicz posiadał chór z djaków i poddjaków, dzielący się na t. zw. „stanicy". Car Michał Teodorowicz miał chór, złożony z sześciu stanic po pięciu śpiewaków w każdej. Carscy śpiewacy mieli utrzymanie z carskiego skarbu. Patrjarcha miał swój własny, osobny chór, dzielący się również na stanice i czerpiący środki utrzymania z funduszów patrjarszych. Kiedy w czasie liturgicznego nabożeństwa śpiewać miały obydwa chóry, wtedy prawą stronę zajmował chór carski, a z lewej śpiewał chór patrjarszy. Ten ostatni wtedy przywdziewał alby (stichary). Metropolici, arcybiskupi i biskupi mieli również własne śpiewacze kapele. Kiedy Piotr Wielki na miejsce władzy patrjarszej ustanowił Synod, wtedy chór patrjarszy przybrał nazwę synodalnego, a carski począł się nazywać „chor pridwornyj". Do tych obydwu chórów powoływano śpiewaków z najśpiewniejszego kraju w świecie t. j. z Ukrainy.

Śpiew cerkiewny zwłaszcza w kijowszczyźnie cieszył się wielką miłością pasterzy i ludu. Nic tak łatwo nie dawało się w Rosji organizować, jak właśnie chóry do służby bożej. Do dziś dnia podziwiamy u naszych sąsiadów tę łatwość.

Zwłaszcza w drugiej połowie XVI w. cerkwie parafjalne i klasztory czynią największe wysiłki, aby stan chórów doprowadzić do świetności. Wpływają na to i okoliczności historyczne. Aby się bronić skuteczniej przed zalewem unji, prawosławie na kresach poczęło organizować bractwa, których zadaniem było podnieść kulturę życia prawosławnego, aby w ten sposób przeciwstawić ją kulturze katolickiej.

Każde prawosławne bractwo posiadało własną szkołę i własny chór; ten chór swoim wysokim poziomem artystycznym miał przyciągać wszystkich, uwiedzionych czarem katolickiej polifonji, która wtedy w układzie Gomółki, Zieleńskiego, Szadka, Lepolity rozbrzmiewała w kościałach w Polsce. Bractwo łuckie w 1624 r. zobowiązało ihumena łuckiego klasztoru, aby dołożył wszelkich starań nad podniesieniem nabożeństw liturgicznych, utrzymywał

protopsalta, czyli dyrygenta chóru i troszczył się o wysoki poziom chłopięcego śpiewu. Bractwo mohylowskie postanowiło, ażeby w mohylowskim klasztorze wprowadzić wielogłosowy śpiew cerkiewny.

W drugiej połowie XVII w. w Kijowie kwitł w liturgjach cerkiewnych śpiew wielogłosowy. Chóry brackie składały się z uczni brackich szkół, oraz przygodnych amatorów śpiewu. Sobota była dniem wybranym na długie próby i repetycje, które były przygotowaniem na niedzielną uroczystość. Nauka odbywała się systematycznie i poważnie. Wrodzona śpiewność ludu, piękno, prostota dawnych melodji, o których starożytną nieskazitelność walczył instynkt narodu, propaganda bractw, praktyczność i łatwość kijowskiej, linjowej notacji sprawiły, że śpiew cerkiewny w Rosji w XVII i XVIII w. wzniósł się na wyżyny prawdziwej, wielkiej sztuki, mało nam znanej niestety, ale jakże wielce podziwianej przez obcych. Oto świadectwo np. Herbinjusza o kijowskich śpiewach: Grekorosjanie sławią Boga święciej i majestatyczniej, niż Rzymianie. Parafjanie śpiewają złączeni z klerem, a przytem tak zgodnie i nabożnie, że mnie zachwyconemu wydawało się, iż jestem w Jerozolimie, gdzie widzę rysy i ducha pierwotnego kościoła. Wzruszony prostotą rosyjskiej liturgji, idąc za przykładem św. Ambrożego i Augustyna, zapłakałem i wielbiłem Syna Bożego słowy: pleni sunt caeli et terra majestatis gloriae tuae. (Cerk. pienje w Rosii, Razumowskij, str. 208).

Ciąg dalszy nastąpi. *X. H. Nowacki.*

„LITURGJA"

PRZEZ DOM GASPAR LEFEBVRE O. S. B.

Wyszła świeżo w starannem tłómaczeniu polskiem książka, która — choć niedawno napisana — doczekała się już w Belgji kilku wydań i tłomaczeń na obce języki: to *„Liturgja"*, przez Dom Gaspar Lefebvre, benedyktyna z opactwa belgijskiego Św. Andrzeja w Lophem.

Dzieło to stanowi ważny przyczynek w dziedzinie Apostolstwa liturgicznego; i w naszym kraju też z pewnością dopomoże do oświecenia społeczeństwa, katolickiego wprawdzie, ale któremu dotąd brakowało zrozumienia i zainteresowania dla liturgji i życia liturgicznego.

„W ostatnich latach, pisze X. Żychliński[1]), mianowicie od czasów wielkiego odnowiciela wewnętrznego życia Kościoła, Piusa X-go, który przywrócił liturgji pierwotne jej znaczenie w życiu kościelnem, ruch liturgiczny wziął na Zachodzie wprost imponujący rozmach, zwłaszcza dzięki niestrudzonej pracy synów św. Benedykta. Ktokolwiek własnem stwierdził doświadczeniem, lub nauczył się z dziejów katolicyzmu, jak doniosłe znaczenie ma liturgja dla życia duchownego, jednostek i społeczeństw, a także dla kultury katolickiej, ten potrafi docenić wartość współczesnego ruchu liturgicznego, będącego niezawodnym zadatkiem błogich nadziei na przyszłość".

„Liturgja" Dom Lefebvre'a tłomaczy zasady — często niestety zapoznane — na których opiera się apostolstwo liturgiczne; dalej wylicza powody, dla których liturgja jest „pierwszorzędnem i koniecznem źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego". (Pius X). Powodów tych, godnych uwagi, jest 20. Autor rozwija je kolejno w 20 rozdziałach.

Po ślicznym wstępie p. t. „Ku liturgji", omawia on z kolei: Publiczny kult adoracji, — Trójcę Przenajświętszą. — Do Ojca przez Syna w Duchu Św. — Przez Kościół do Boga, — Duch djecezjalny i parafjalny, — Najśw. Ofiara Mszy Św. — Komunja Św. — Sakramenta — Sakramentalja — Oficjum, — cykl Chrystusowy, cykl Marji, cykl Aniołów, cykl Świętych. — Medytacja liturgiczna, katechizm liturgiczny, muzyka kościelna i łacina, — Liturgja i socjologja, — Mszał. — Program Apostolstwa liturgicznego.

Ten ostatni ma za cel „Odnowić w Chrystusie" społeczeństwo chrześcijańskie, prowadząc je do chwalenia Boga przez godne uczestnictwo w oficjalnym kulcie, i do uświęcenia siebie przez czynny udział w liturgji.

Sposobami działania mają być: codzienna Msza Św., z której należy uczynić centrum swego życia duchownego; częsta Komunja Św. do której najlepszem przygotowaniem są modlitwy mszalne, które Kościół kładzie na usta Kapłanów sprawujących Najświętszą Ofiarę; przytem starać się wnikać coraz głębiej w znaczenie ceremonji Mszy Św. i Sakramentów. Udział w niedzielnych Nieszporach i Komplecie, a przez to przywrócenie im dawnej świetności. Łączyć swe życie z życiem Kościoła i opierać na liturgji swe nabożeństwo nawet prywatne, n. p. codzienną medytację[2]). Brać udział w publicznym kulcie Kościoła przez

---

[1]). Przedmowa do polskiego wydania „Liturgji".

[2]) Wybornym do tego podręcznikiem są „Meditatioces liturgiques" par le chanoine Décrouille, — dotąd nie przełożone na język polski.

śpiew gregorjański, bo on jest oficjalnym jego śpiewem. Uczyć się go w scholach gregorjańskich lub w chórach, które Motu Proprio Piura X i Konstytucja apostolska Piusa XI zakładać polecają. Posługiwać się najchętniej przepięknemi formułami modlitwy liturgicznej, zawartemi w brewiarzu i w Mszale; uczynić z Mszału główną książkę do nabożeństwa.

„W ten sposób, kończy Dom Lefebvre, dojdziemy przez Jezusa z Jezusem, w Jezusie i w Jego Kościele, w Duchu Św., do Ojca, któremu cześć i chwała na wieki".

Jakie będą skutki takiego Apostolstwa liturgicznego — to wskazał papież Benedykt XV w liście skierowanym do organizatorów Kongresu liturgicznego w Montserrat (Hiszpanja) w lipcu 1915 r.: — „Rozszerzać wśród wiernych dokładną znajomość liturgji, wlewać w ich serca umiłowanie formuł, rytów, śpiewów, przez które w łączności ze wspólną Matką oddają cześć Bogu; pociągać ich do czynnego udziału w świętych Tajemnicach i uroczystościach kościelnych: — to wszystko cudownie zbliży lud do kapłana, zwróci go do Kościoła, podsycać będzie jego pobożność, utwierdzi w wierze i udoskonali jego życie".

S. M. R.

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

W Niedzielę Palmową chór katedralny wykonał czterogłosową pasję Etta. W Wielki Czwartek tenże chór z dodaniem czterdziestu chłopców ze szkoły powszechnej Starego Miasta wykonał sześciogłosowe: O Redemptor i Mandatum. X. Nowackiego. Ten sam chór w Wielki Piątek wykonał pasję według św. Jana na sześć głosów, oraz „Popule meus" również na sześć głosów i „Recessit pastor" na pięć głosów tegoż autora. W czasie rezurekcji chór mieszany (klerycy i oczywiście chłopcy) wykonał ulubione responsorja, prof. Furmanika. Solo „Nolite timere" odśpiewał artysta opery p. Adam Dobosz.

* * *

W dniach 23 i 24 kwietnia odbył się w Warszawie przy ul. Miodowej 6, kongres delegatów djecezjalnych kolegjum organistów-chórmistrzów, pod przewodnictwem X. D-ra Kalinowskiego, Dziekana Warszawskiego: Kongres wybrał panów: Ratuszyńskiego na prezesa, oraz dwóch wiceprezesów na przeciąg trzech miesięcy; po upływie tego czasu zjadą się w Warszawie patroni djecezji, oraz dziesięciu przedstawicieli kolegjum, którzy wybiorą Radę Główną, ponoszącą odpowiedzialność za działalność kolegjum; Ra-

da wybierze zarząd, ten zaś będzie władzą wykonawczą Rady. Na kongresie brali udział z następujących djecezji delegaci: warszawskiej, sandomierskiej, kieleckiej, częstochowskiej, włocławskiej, płockiej, lubelskiej, wileńskiej i przemyskiej.

* * *

LWÓW.

Gorliwym apostołem śpiewu gregorjańskiego jest O. Florjan Koziura. We franciszkańskim kościele klerycy serafickiego seminarjum śpiewają na sumie w każdą niedzielę i święto. Chorał gregorjański wykonywują w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca, a w pozostałe, utwory polifoniczne. W Wielkim Tygodniu cały repertuar liturgiczny śpiewano po gregorjańsku. Młodzież zakonna widzi w tych melodjach ducha, któremu oddała swoje życie, to też śpiewy gregorjańskie miłuje i przygotowuje je z zapałem, godnym tej sprawy. O Florjan śpiewy gregorjańskie wykłada oczywiście według szkoły benedyktyńskiej Solesmes, która jest od tylu lat pod względem wykonań chorału, bezkonkurencyjną. Sam jeden O. Florjan wziął z wydawnictw gregorjańskich „65 podręczników do śpiewu gregorjańskiego". O. Florjan wykłada również śpiewu gregorjańskiego klerykom w seminarjum arcybiskupim. Niech Mu Bóg dopomaga w pracy, aby rycerski Lwów, swój patrjotyzm wyrażał nietylko w pielęgnowaniu tego, co polskie, ale przedewszystkiem tego, co boskie.

* * *

JASIENIEC pod Warszawą.

Od kilku miesięcy pracuje tu młody wikary ks. Budny. Śpiew gregorjański dać ludowi i w ten sposób związać go ściślej z kościołem, jest pragnieniem tego dzielnego kapłana. Ułatwia mu akcję to, że sam doskonale zna chorał gregorjański. Ci, co czują idjosynkrazję do łaciny, niech zobaczą, jak lud w Jasieńcu do niej się garnie w śpiewie liturgicznym. Rezultaty nie każą zbyt długo na siebie czekać; ks. Budny nie należy do tych, co to sami nie mając, piszą, krytykują i krzyczą, bo boją się, aby ich nie prosić. On ma skarb, więc go daje.

LESZNO pod Warszawą.

Dzielnym pjonierem śpiewu gregorjańskiego jest tu ks. Fertak, wikarjusz miejscowy, który razem ze wspomnianym wyżej ks. Budnym należy do nowowyświęconych kapłanów. Jest nadzieja, że parafja Leszno w niedługim czasie będzie posiadała dobrze zorganizowany liturgiczny śpiew ludu, według wymagań dzisiejszego Ojca św. Panowie organiści sąsiadujący z parafjami Jasieniec i Leszno niech korzystają, jaknajczęściej ze wskazówek tych dwóch kapłanów, których wykonanie śpiewu gregorjańskiego według najnowszych wymagań znajduje się na wybitnym poziomie.

* * *

POZNAŃ.

Koncert wielkopiątkowy. W Wielkim Tygodniu zwykle odbywają się w większych ośrodkach koncerty religijne, na których wykonuje się pasje, kantaty, oratorja, oraz inne dzieła muzyczne, wiążące się swą treścią z wiel-

kotygodniowemi tematami religijnemi. Zwyczaj ten jest powszechnie przyjęty i zazwyczaj produkcje muzyczne w tym czasie należą do najpoważniejszych z całego sezonu.

W Polsce również urządza się w tym okresie przeróżne koncerty, które jednak nie mają tego charakteru, jaki mieć powinny.

Ograniczamy się zwykle do wiązanki okolicznościowych numerów, ułożonych bez wyraźnej myśli przewodniej ani stylu.

Wczorajszy koncert wyróżniał się pod tym względem dodatnio, ponieważ program jego był dosyć starannie obmyślany.

Trzy poważne punkty były poświęcone muzyce organowej w wytrawnem wykonaniu (o ile na to pozwalały organy kina „Słońce") Feliksa Nowowiejskiego, który odegrał: trzy wstępy do chorałów Bacha, fragment z poematu organowego „Chrystus" duńskiego kompozytora Mallinga i wreszcie koncert Es dur Bacha. Pani konsulowa Matouszkowa odśpiewała swym pięknie brzmiącym głosem arję z pasji św. Mateusza Bacha, arję z oratorjum „Eljasz" Mendelssohna oraz świeżą w inwencji i interesującą arję z orat. „Sceny W. Piątku" Nowowiejskiego. Wykonanie p. Matouszkowej miało cechy prostoty i poważnej muzykalności.

Poza tem wystąpił chór kościelny św. Grzegorza, który pod dyr. p. Olszewskiego wykonał motety: Palestriny, Gallusa, Vittorii i Croce. Oprócz motetów powyższych odśpiewał chór jeszcze 5-głosowe „Stabat Mater" Nowowiejskiego — utwór doskonale brzmiący i wartościowy.

Chór św. Grzegorza zasługuje wśród naszych chórów kościelnych na wyróżnienie. Jest on dosyć liczny i rozporządza dobremi głosami — szczególnie soprany i basy. Tenory natomiast i alty nie zawsze są w intonacji bez zarzutu. Jest to w każdym razie dobry zespół i jeśli się nadal będzie rozwijał, przyczynić się może do podniesienia produkcyj chóralnych w naszych kościołach, gdzie dobra konkurencja jest b. pożądaną.

Chór ten zawdzięcza swój poziom muzykalności i chwalebnym aspiracjom swego kierownika p. Olszewskiego. (Kurjer Poznański).

KRONIKA ZAGRANICZNA

NEW YORK.

Pani Ward, uczenica O. Mocquereau, autorka znakomitego podręcznika śpiewu gregorjańskiego dla dzieci, przeznaczyła kilka miesięcy temu miljon dolarów dla „schola cantorum", założonej przy katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie, pod warunkiem, że szkoła ta będzie z pietyzmem pielęgnować chorał gregorjański. Ponieważ szkoła warunku tego nie spełniła, p. Ward cofnęła swoją fundację i gotowa jest oddać go szkołom, uprawiającym chorał gregorjański, jako przedmiot czołowy.

* * *

W Kartaginie, na kongresie eucharystycznym dzień 8 maja jest poświęcony dzieciom. Mali Tunizyjczykowie będą mieli przypomniane te czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy tu dzieci cierpiały za wiarę, a wśród nich oprócz św. Hilarjona, i trzech dziewczynek: Maksymy, Donatylli, Sekundy, było dwunastu małych śpiewaków kartagińskiej katedry, którzy, chociaż nie umarli śmiercią męczeńską, jednak tak bohatersko znosili tortury, że tą stałością zupełnie rozbroili swych katów.

Solesmes. Dyrektorem paleograficznych studjów po śmierci O. Mocquereau został jeden z najzdolniejszych jego uczniów, Dom. J. Gajard.

* * *

PARYŻ.

W dniach 22 — 24 kwietnia odbył się tu kongres muzyki religijnej t. zw. „Journée à la Gilde Sainte Cécile". Na kongresie tym brał udział chór śpiewaków z la Sainte Chapelle, pod kierunkiem Ks. Delépine, redaktora Przeglądu św. Cecylji. Na organach grali: Widor, Jacob, Noyon, Brunhold. Wykonano mnóstwo motetów dawnych i dzisiejszych. Wystawiono cały szereg utworów współczesnych kompozytorów, jak Collin'a, Alain'a, Rans'a, Noyon'a. A. Gastoué miał wykład o polifonji, a pewien Polak, którego nazwiska nie wiemy, zdawał na kongresie sprawozdanie z ruchu muzyczno - liturgicznego w Polsce. Na zakończenie w sali Gaveau wystawiono oratorjum „Mesjasz", Haendla.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

O towarzyszeniu organowem do śpiewnika kościelnego ks. Siedleckiego, które wymaga nieco szerszego omówienia, jeszcze w tym numerze nie podajemy. Prof. Rutkowski, organista katedry św. Jana, obiecał swój artykuł w tej sprawie przysłać do numeru czerwcowego naszego pisma.

* * *

Mysterium Christi Nr. 3 zawiera: „Liturgja Wielkiej Nocy dawniej, a dziś", R. T. z Cieszyna. „Rzewna pamiątka po św. Augustynie", X. Jana Korzonkiewicza. Hymn: „Aurora caelum purpurat", X. Dr. Gładysza. „Dwie akcje", X. J. Korzonkiewicza. „Recta sapere", O. J. Andrasza T. J. „Veni Creator Spiritus", X. Dr. Gładysza. „Doniosłość wychowawcza liturgji eucharystycznej", O. J. Woronieckiego. „Życie z Kościołem". „O rozwijaniu pobożności". „Z ruchu liturgicznego w Polsce", i „Z literatury liturgicznej."

To czasopismo z kościelnego ducha poczęte, w kościelnym duchu rozwija się, nic też dziwnego, że ducha prawdziwie kościelnego u nas buduje.

* * *

Muzyka kościelna. Kwiecień, Poznań. W numerze tym Ks. W. Świerczek opisuje sekwencjonarjusz dominikański z XVI w.; Zdzisław Jachimecki podaje nam, jakie były „średniowieczne zabytki polskiej kultury muzycznej“. Artykuł ks. Kasprzyka: „Muzyka kościelna, a muzyka religijna“ ma niewątpliwie tendencje najszlachetniejsze, ale wyciąganie wniosku ze wstępu do instrukcji „Motu Proprio“, „że lud nasz, śpiewając po polsku na t. zw. nabożeństwach ludowych, nie jest wprawdzie zgodny z literą i paragrafem prawa, ale najzupełniej z duchem przepisu“ jest zrobione na własną rękę nieszczęśliwie, bo niezgodnie z duchem słów papieskich. Określenie „msza polska“ jest pod względem dogmatycznym i liturgicznym niedopuszczalne. Są msze w Polsce, ale niema „mszy polskich“, a jeśli są to wśród zwolenników kościoła narodowego; tego określenia trzeba raz na zawsze zaniechać, bo tworzy w umysłach, zwłaszcza mniej krytycznych szkodliwy zamęt. Na to niejeden powie „przecież jest całe mnóstwo parafji w Polsce, gdzie mszę św. śpiewają po polsku“. Tak, ale pamiętajmy, że Stolica Apostolska ów zwyczaj śpiewania mszy po polsku, czy po niemiecku przez lud tylko toleruje: „Attenta consuetudine tolerari potest“. A to, co się toleruje nie może być przykładem do podziwiania, ani do naśladowania. Toleruje się coś wtedy, gdy zmuszeni jesteśmy wybierać mniejsze zło dla uniknięcia większego. Polacy! my musimy życie katolickie, życie z kościołem postawić tak, by wszystkie czynności tego życia naszego kościelnego zgodne były z tem co Stolica Apostolska nakazuje i poleca; zachowajmy się tak, żeby nie doprowadzać do tego, aby kult nasz boży, publiczny był przez Ojca chrześcijaństwa tylko tolerowany.

Spełnianie tego, co jest tolerowane nie dopuszcza nas do plonów z najlepszej gleby, nie daje pełnego życia. Albowiem drogą wiodącą do prawdziwych i pełnych skarbów życia bożego jest wierne przestrzeganie przedewszystkiem tego, co jest nakazane i polecone.

W dalszym ciągu spotykamy: „Wpływ muzyki świeckiej na kościelną i odwrotnie D-ra Piotrowskiego, „Opis organów Sauera“ p. Hermańczyka; wreszcie, przegląd prasy i kronika chórów kościelnych.

* * *

Muzyka w szkole. Kwiecień. Katowice. W sprawie śpiewu kościelnego w szkołach zabierają głos ks. Wojciech Orzech, były redaktor miesięcznika „Hosanna“ oraz prof. Konior. Artykuł ks. Orzecha jest napisany w dobrym duchu katolickim, w myśl encyklik papieskich; podkreślamy co głosi: **„Na nauce jednogłosowych pieśni kościelnych przy należytym śpiewie szkolnym poprzestać nie możemy... bez trudności w kilku lekcjach (głównie na lekcjach religji) da się wyjaśnić całej młodzieży i wyuczyć ją znaczenia odpowiedzi mszalnych i tekstów stałych śpiewanych w czasie Mszy św. Tekst „Kyrie eleison“ jest już z dawien dawna w użyciu powszechnem; Sanctus, Benedictus i Agnus Dei — to króciutkie teksty; więcej pracy wymagałyby: Gloria in excelsis i Credo“.**

Artykuł prof. Koniora jest również rzeczowy, w myśl encykliki, ale szkoda, że autor tak łatwo godzi się z tem, żeby młodzież miała tylko msze św. ciche. Trzeba dążyć koniecznie, aby dziatwa szkolna mogła mieć msze

śpiewane, w których brałaby udział czynny przez śpiew, oczywiście łaciński. Msze ciche nie dają dziatwie okazji współuczestnictwa z ołtarzem przez śpiew liturgiczny, a przez to nie mają pełni tego cudownego wpływu wychowawczego, jaki ma msza śpiewana, umożliwiająca nam jakby fizyczne obcowanie z Bogiem. Dążmy tedy do mszy śpiewanych dla szkół powszechnych.

VARIA

1. W śpiewie monosyllabów i słów hebrajskich wolno, od libitum, używać t. zw. **medjant fraktowanych** (Dekret Nr. 4295, z 8-go lipca 1912).

Np. można śpiewać „super **me**“ — „filius meus es **tu**“ — „Isra**el**“, „Ja**cob**“, i t. d., (podnosząc ostatnią syllabę o ton), tak jak można śpiewać zwyczajnie: „**su**per me“, — „filius meus **es** tu“, — „**Is**rael“, — „**Ja**cob“, czyli podnosząc ton na ostatniej akcentowanej zgłosce.

2. **Syllaby hypermetryczne** w śpiewie wierszy łacińskich mogą być ad libitum **elidowane lub nie,** nawet gdy wydanie watykańskie wyznacza im osobną nutkę. (Dekret Nr. 4329, 14-go maja 1915 r.).

Zatem można śpiewać w **„Vexilla Regis‘:** albo **„Manavit** und‘ et sanguine“, albo „Manavit unda et sanguine“.

W **„Veni Creator“:** albo „Infund‘ amorem cordibus“, albo „Infunde amorem cordibus“.

W **„Ad regias Agni dapes“:** albo „Et Filio qu‘a mortuis“, albo „qui a mortuis“.

3. W śpiewie **Litanji Loretańskiej** nie wolno zmieniać porządku wezwań ani robić kombinacji i skróceń, (n. p. śpiewać 2 wezwania na jedno „Ora pro nobis“). Dekret Nr. 4367, z 10-go listopada 1921 r.), pod karą utraty odpustów. (Dekret Nr. 4362, z 15-go października 1920 r.).

4. **„Benedictus“** ma być śpiewane na Mszy po Podniesieniu, zatem oddzielnie od „Sanctus“. (Dekret Nr. 4364, z 14-go stycznia 1921 r.).

5. Praktyka **Mszy Djalogowanej** (cz. recytowanej) zależy od decyzji miejscowego Biskupa; nigdy jednak wierni nie będą mogli głośno odmawiać te teksty mszalne, które sam kapłan odmawia pocichu (n. p. Kanon Mszy św.). (Dekret Nr. 4375, z 4-go stycznia 1922 r.).

6. **Kiedy powinno się zapalać Paschał!** Paschał zapala się **przy Mszy śpiewanej i przy Nieszporach:** 1) Przez **3 dni Świąt Wielkanocnych** t. j. w Niedzielę, Poniedziałek i Wtorek. 2) W **Sobotę in Albis** (t. j. przed Niedzielą Przewodnią). 3. We **wszystkie niedziele** aż do Wniebowstąpienia.

Paschał pali się albo przez całą Mszę, albo tylko od Ewangelji do Komunji (obie włącznie). Na Nieszporach pali się zwykle tylko na „Magnificat“: to zależy od zwyczaju miejscowego.

(„Bulletin Liturgique“ Nr. 45—46. rok 1928).

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.